

## Lord Conrad

„Sztukę można określić jako wysiłek ducha, dążący do oddawania najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu” Joseph Conrad  
Kalendarium rocznic mierzonych swą „okrągłością” pozwala nam często sięgać do postaci i tradycji, które przykurzone i skazane na bezruch leżą w niedostępnych annałach, albo zbrązowiały tak silnie, że nie pamiętamy nic poza obiegowym credo o długości twitterowej pointy

„Sztukę można określić jako wysiłek ducha,  
dążący do oddawania najwyższej  
sprawiedliwości widzialnemu światu”

*Joseph Conrad*

Kalendarium rocznic mierzonych swą „okrągłością” pozwala nam często sięgać do postaci i tradycji, które przykurzone i skazane na bezruch leżą w niedostępnych annałach, albo zbrązowiały tak silnie, że nie pamiętamy nic poza obiegowym credo o długości twitterowej pointy. Każda sposobność do odkrycia jednych i drugich zdaje się być momentem podobnym do sięgnięcia do starego albumu z rodzinnymi fotografiami – niby to wszystko już znamy, a jednak dostrzegamy nowe konteksty, a i stare nas ciągle wzruszają. Sięganie do nich pozwala nam je wydobyć, a mierzenie się z nimi – aktualizować, czyli czynić na nowo kulturotwórczymi.

Rok Conradowski i szczególna data 3 grudnia, kiedy to przypada 160. rocznica urodzin jednego z najświetniejszych pisarzy przełomu XIX i XX wieku – Josepha Conrada – to właśnie ten moment, gdy na nowo możemy się przyjrzeć fenomenowi postaci, która tak silnie wpisała się w dzieje literatury. A przecież – jest się komu przyglądać i kogo czytać! Ten angielski pisarz polskiego pochodzenia, nie dość, że na trwałe zadomowił się w kulturze Zachodu powodując tam własnym dorobkiem silny twórczy ferment (by sięgnąć tylko do nazwisk, które go ekranizowały: Coppola, Scott, czy Wajda!), to z pewnością spowodował także uniwersalizację typowo polskiego toposu – silnego przywiązania do wartości i moralności.

Zacznijmy jednak od początku. Urodzony w szlacheckiej i patriotycznej rodzinie w Berdyczowie (mieście-emanacji ducha wielonarodowej Rzeczypospolitej!) - Józef Korzeniowski to postać, która w sobie spleta los polskiego doświadczenia tamtych czasów: represje, zesłanie na wschód, którego konsekwencje przeradzają się w trwałą emigrację na Zachód. Jednak to nie tylko ten bieg wydarzeń uczynił z niego jednego z najbardziej poczytnych autorów z tej epoki. Tym elementem było morze i doświadczenie, które na nim zdobył przeniesione piórem na karty wielkiej literatury.

Conrad to postać-stop kultur polskiej, francuskiej i brytyjskiej, potrafiąca wyczuć silnie bijące tętno Zachodu. Jednak nie robi tego jedynie z pietyzmem malarzy doby akademizmu, których prace choć imponujące, nie mierzą się z realiami swojego świata. Stawia na wymierzanie sprawiedliwości i ukazywania splotów, których niepodobna łatwo zignorować, czy obejść. Co więcej, sięga głębiej do

źródeł (często tych zatrutych), aby unaocznić niebezpieczne manowce ówczesnej kultury i jej niebezpiecznych odchyłeń w dobie nowoczesności.

Jednak przecież, to czucie i słuch na konsekwencje przemian dokonujących się w świecie, oddawane w twórczości, aż często aż skrzą się polskimi strofami! Czy nie możemy usłyszeć echa tej niechęci do kolonializmu w polskim losie państwa rozczłonkowanego i poddanego imperialnym praktykom? Czy silne stanie za zasadami z metafizycznym wręcz poczuciem obowiązku jako imperatywu kategorycznego, czy etosem rycerskim tak silnie zakorzenionym w etosie szlacheckim (później inteligenckim) – nie czyni nam Conrada, jednak z powrotem Józefem Korzeniowskim, sąsiadem czującym tak bardzo po polsku?

Otóż to nie przypadek, że autor „Lorda Jima” kształtował polskie sumienie, a także dobrze z nim współbrzmiał. Dostrzeżony przez Żeromskiego, dawał pokoleniu Kolumbów podstawy do działalności w trudnej próbie czasów okupacji, by w warunkach komunizmu pociągać za sobą Heberta, Stefana Kisielewskiego czy późniejsze pokolenie Solidarności. Jednak Conrad – pisarz czasów próby i twardego charakteru – w III RP już tak nie pociągał, nie nęcił, mimo wciąż żywej recepcji na Zachodzie. Czy ten spadek należy wiązać z kryzysem etosu służby, nadwątleniem sił inteligencji? A może trudno jest mieć za wzór jednocześnie Makiawela i Conrada – tu Polska potransformacyjna postawiła na innego bohatera meblującego odniesienia do potrzebnej temu projektowi aksjologii.

W tym numerze naszego pisma chcemy spojrzeć na rolę Conrada w ukonstytuowaniu punktów odniesienia dla kolejnych pokoleń polskiej inteligencji, a także zastanowić się nad uniwersalizacją polskiego doświadczenia w jego twórczości i jej oszałamiającej recepcji. Co sprawia, że Conrad tak nas pociąga frapuje i zmusza do konfrontacji?

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*